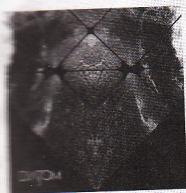


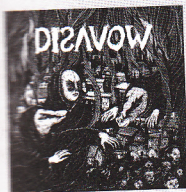


czasach tryumfu spiskowych paranoi jestem przekonany. Winyłowa reedycja płyty z roku 1998. Przyznam się, że kiedy wyszła była pierwszą płytą Dezertera która jakoś tak mi przeszła, bo przeszła, wyszła, no to wyszła. Zapamiętałem tylko „Jezusa”, będącego ciekawą próbą odpowiedzi na pytanie „jak grałby Dezerter, gdyby urodził się w Pile?”. Nie wiem czemu zupełnie, bo to jest kolejny Dezerterowy klasyk i bardzo dobrze, że go Pasażer na winylu wydał. Świetne czadowe pieśni, którym sporo uroku dodaje Tony Kinski ryczący tu i tam w chórkach. A o nieustającej aktualności tekstów Krzyska ktoś powinien pracę naukową napisać, bo to fascynujące zjawisko jest jak bardzo po dwóch dekadach z hakiem brzmią jakby były pisane raptem wczoraj. (Pasażer) (Szymon)



DIATOM - s/t

Progresywny post-metal (jak swoją muzykę charakteryzuje sam zespół) to nie jest gatunek specjalnie często goszczący na Pasażerowych łamach. W dodatku prawie (prawie, bo gościnie głos daje tu Michał ze spowinowaconego z Diatomem Ropnia) instrumentalny. Na szczęście nie ma tu nużących technicznych popisów, żadnego ścigania się po gryfie w bezsensownych shreddach. Biegłość techniczna spełni tu rolę służebną wobec muzyki, nie odwrotnie. Cztery numery, dwadzieścia minut z kawałkiem - dawka w sam raz. Nie wiem jak propozycja Okrzymka sprawdziłaby się w dłuższym wymiarze, ale na EPce nie nuży, duża w tym zasługa zespołu który robi co może, żeby je urozmaicić nie gubiąc przy tym atmosfery - a ta jest poważna dosyć, by nie rzec refleksyjna (choć to metal). Najfajniejsze są fragmenty w których metalu robi się mniej a zespół odpuszcza sobie mrowienie wpuszczając w kompozycję nieco powietrza i zapuszcza się w niemal jazzrockowe rejony. Interesująca propozycja, choć z pewnością nie dla wszystkich. (Szymon)



DISAVOW - s/t LP

Dodanie literki V (vegan) pomiędzy iksy od razu zwiastuje zdecydowanie ostrzejszą nutę. I tak właśnie jest na nowym wydawnictwie z obozu Refuse Records. Disavow pochodzi ze Szwecji, z Goeteborga.

Muzycy wcześniej udzielali się w kilku składach, z których najbardziej kojarzony w PL jest zapewne Anchor. Disavov (coż za dziwna nazwa) to również SE HC, ale tym razem zdecydowanie pozbawiony oldskulowych sentymentów. Jest tu znacznie więcej brudu, wściekłości, agresji. Technicznie również jakby poziom wyżej. Brutalna galopada, rytmiczne łamańce i sporo mroku. Tak, tak, okładka (tu wyraźna kontynuacja klimatu z debutanckiej EP-ki) idealnie komponuje się z nastrojem tej płyty. Całość zdecydowanie bardziej dla fanów Thrash Talk, Rotting Out czy No Tolerance niż, powiedzmy, Youth of Today. W dwóch kawałkach mamy gościnie udzielających się wokalistów. W „See Through Me” jest to Chris Colohan, znany m.in. z Cursed, Burning Love, Sect. Ci ostatni też są jakimś skojarzeniowym tropem. W „Abstain” z kolei udziela się niejaka Andrea Čengić z formacji Waste. Co prawda w ogóle nie słysząc, że wokali przynależą dziewczynie, ale jak dla mnie, to najlepszy numer na tej płycie. Tak więc, z tych nowych rzeczy od Refuse’a Disavov podoba mi się zdecydowanie najbardziej. [Refuse/ Epidemic/ UPR] (Mikołaj)



DISTORTED TRUTH - Smashed Hits

Niebezpiecznie wydawać płyty z takimi amatorskimi okładkami. Gdyby kolega z konkurencyjnej wytwórni nie zwrócił mi uwagi, że to jest tak fajne jak Toxic Ephex, pewnie bym tego longa do ręki nie wziął. Nazwa, tytuł i okładka sprawiają wrażenie amatorskiej parodii pop-rockowych okładek z końca lat 80-tych. Z czego zgadzają się tylko lata. „Smashed Hits” to był debiutancki LP młodej szkockiej kapeli z okolic Glasgow.

Ujmujący, pogodny tembre głosu wokalisty bardzo mocno przypomina wokalistę zaprzyjaźnionych Toxic Ephex - też Szkotów, z którymi Distorted Truth nie jeden koncert zagrali. To ten sam styl melodyjnego punk rocka, trochę załatuje Youth Brigade, czy Mad Parade, trochę wczesnym SLF, a trochę może Cock Sparrerem, choć nazywanie ich street punkowym zespołem jest zdecydowanie nieuprawnione. Aczkolwiek faktycznie wydała tę płytę pierwotnie słynna wytwórnia Link Records... Ale idolami młodych Szkotów byli na pewno Youth Brigade - „Policeman” z rapowanym fragmentem przypomina „Man In Blue” braci Sternów, a nie żadne skiny :) i SLF („Sick Generation” to takie samo punkowe reggae jakie grali czasami Irlandczycy). W piosenkach punkowa nieufność do polityków i policjantów siejących przemoc i nienawiść. Jest zgryźliwy tekst o kumplu ze szkoły który zapisał się do armii, jest zgniała generacja, są kłamstwa rządu i kłamstwa w wiadomościach. Wszystko w tym kierunku w którym bije serce każdego pankrockiera bez względu na szerokość geograficzną. Nawet jeśli banały to szczerze i uczciwie.

Dołożono tu ich hit z singla „Party Political Bullshit”, po którym łatwo można rozpoznać, że pochodzi z innej sesji. Kończy ten album żartobliwy, pijacki szlagier, popularny w krajach anglosaskich „Show Me The Way To Go Home”. Kapela w latach 90-tych wydała dwa kolejne albumy, w XXI wieku zdążyła się reaktywować na kilka koncertów, a w 2015 roku, gitarzysta-wokalista i autor piosenek Alshy zdążył kopnąć w kalendarz, więc ta reedycja jest pewnym epitafium dla gościa. Może nic wstrząsającego, ale w porządku kapela - uczciwa i sympatyczna. (Bezkoc)



D.O.A. - 1978. Double LP Unreleased Tracks/Singles 2LP

Co za uczta dla fanów! Kanadyjczyków nie trzeba reklamować - sami znakomicie to robią od 40-się lat. Nie można ich nie lubić. To znaczy ja akurat nie lubię. Ja ich uwielbiam! Joey z przyjaciółmi, którzy czasami są w kapeli, znikają, a po czasie są w niej znowu, pomimo zapowiedzi sprzed kilku laty, wciąż regularnie wydaje nowe płyty, które też są fajne. Ale to najstarsze numery są żelaznymi, koncertowymi hitami i katechizmem punka. I tu właśnie mamy zebrane brylanty z lat '78-'82. Są to nagrania z singli i demówek, czasami w nieco innych wersjach niż te które znamy na pamięć, ale to dodaje tylko dodatkowego smaczku. Kilku kawałków zresztą nie znam, dotyczy to właśnie niektórych nagrań demo i kawałków z „Vancouver compilation”, którego tytułu wciąż nie mam na półce. Jak i jeszcze 3 LPs, plus trudnej do oszacowania listy siódemek, które zamknęłyby mi winylową dyskografię mistrzów punk rocka z Kanady. Byłem na ich kilku koncertach, każdy był znakomity, podobno ostatni zagrany w Bielsko-Białej wgniół publikę w ziemię: wierzę w to. Nie wiem ile Joey miał lat na fotce z tyłu okładki, ale wygląda cokolwiek starsze niż Chuck i Randy mu towarzyszący. Parę osób z załogi DOA patrzy na nas już z tamtego świata, ale Joey nadal trzyma twardy kurs. Hardcore co się zowie! Pozycja ze

wszech miar rewelacyjna, jedynie jakiejś notki bio, lub zdjęć z epoki mi brak... Czy ktokolwiek ma ich nagrania z trasy w PL w 1985? Sam bym je chętnie wydał :) (Sudden Death Records) (Grzester)



D.O.A. - Fight Back

Powiedzieć, że D.O.A. powraca byłoby nadużyciem - ostatnia płyta wyszła zaledwie trzy lata wcześniej. Po prostu: kolejna bardzo dobra płyta mistrzów punka z Kanady. Kapela mojej Wielkiej Dziesiątki, od zawsze w moim sercu. Z czasów kiedy byłem pacholeciem, kojarzę nawet ich kawałek puszczany w Programie 1 PR. Kiedy po jedenastoletniej przerwie powrócił do Polski na koncert m.in. z Analog (cokolwiek pamiętny, Poznań, CK Zamek '96), to przebiliśmy się załogą do pierwszego rzędu, by niemal oszaleć z radości. Szalałem na ich koncertach i później, nawet udawało mi się pomagać wokalnemu Joey'owi w Gdańsku nim te popisy skończyła ochrona :). No ale dość autoreklamy, nie ja tu jestem najważniejszy, choć z racji wieku i okresu aktywności D.O.A., niezmiennie bierze mnie na wspominki. Bądźmy szczerzy - to najdłużej wciąż działający punkowy band. Nie żałuję, że Joey nie rozwiązał zespołu, jak się odgrażał kilka lat temu. Fajny z niego facet, zawsze chętnie gadający z publiką przed i po występach. Też rzecz niecodzienna w naszych realiach, a niby taka zwyczajna. Pomijając nawet to: nie żałuję przede wszystkim, bo nadal robi z kumplami kawał dobrej muzyki. Mieli momenty kiedy grali wolniej, albo kiedy rock brał górę nad punkiem. Ale ta płyta kasa jak za czasów „Something Better Change”, czy „Hardcore '81”. Posłuchajcie jak jedzie gitara, jak chodzi bas. Poczytajcie teksty: od spraw dużych („You Need An Ass Kickin' Right Now”), przez mniejsze „I'm Desperate”, co nie znaczy że mniej ważne; po w zasadzie żartobliwie codzienne („W Won't Drink This Piss”). A może słowa „The Cops Are Comin'” nie są metaforą a sceną z życia? Gdyby nie wkładka nigdy bym się nie domyślił, że w chórkach pomaga tu tak wiele osób. Bez żadnego podlizywania się komukolwiek: świetna płyta. (Sudden Death) (Grzester)



D.O.A. - Treason

Dwa lata po wydaniu albumu „Fight Back” zespół instytucja kanadyjskiej sceny hardcore punk - D.O.A. powraca z nową płytą „Treason”. Myślę, że jednym z powodów wydania tego krążka są zbliżające się wybory prezydenckie w USA. Wszak motto grupy głosi: „Talk-Action = 0”. Wokalista DOA - Joe, który od 2018 roku jest radnym z ramienia Partii Zielonych w swoim rodzinnym mieście Burnaby, nie mógł przepuścić takiej okazji aby wyrazić swoje poglądy na temat Donalda Trumpa i jego ekipy. Na okładce płyty umieścił uśmiechnięte twarze Władimira Putina, Mitcha McConnella, Kim Dzong Un'a i Rudy Giulianiego, a w środku oczywiście Donalda z oczami zasłoniętymi napisem „Zdrada”.

Płyta nie jest zbyt długa i trwa raptem niecałe 20 minut. Znalazło się na niej osiem utworów. W tym m.in. „Just Got Back From U.S.A.” i „Gonna Set You Straight” znane już z albumu „Fight Back”. Są to bardzo dobre numery ale po co zamieszczać je jeszcze raz na nowym albumie? Podobnie z kawałkiem „Fucked Up Donald” będącym przeróbką ich klasyka „Fucked Up Ronnie” znanego z lat 80-tych, który w nowej wersji ukazał się już na singlu w 2016 roku. Na nowej płycie D.O.A. zamieścili również świetny cover Neila Younga „Hey, Hey, My, My”. Pozostałe kompozycje jak otwierający album „All The President's Men” (który jest ostrym komentarzem prezydenturę Trumpa i zachętą do wzięcia udziału w wyborach) po „Wait Till Tomorrow”, „It Was D.O.A.” czy zamykający płytę tytułowy „Treason” to skoczne punk rockowe kawałki utrzymanie w